

Chrzest za zmarłych???

(1 Kor 15,29)

Wiele jest w Biblii tzw. „trudnych wersetów”, nad którym spierają się najtęższe umysły badające Słowo Boże. Jednym z najtrudniejszych jest niewątpliwie werset 29. z 15. rozdziału pierwszego listu apostoła Pawła do Koryntian:

Bo inaczej czegoż dokonają ci, co przyjmują chrzest za zmarłych? Jeżeli umarli w ogóle nie zmartwychwstają, to czemuż za nich chrzest przyjmują?

Co to znaczy „przyjmować chrzest za zmarłych”? Tak naprawdę, nikt chyba nie wie z całą pewnością, co miał na myśli apostoł Paweł, możemy jedynie domyślać się. Istnieją przypuszczenia, że jest to aluzja do jakichś dziwnych, mrocznych praktyk pogańskich, z którymi mogli się zetknąć adresaci listu. Jednak znakomita większość kaznodziejów, pastorów, czy badaczy Pisma po prostu omija ten temat.

Z drugiej strony, ten jeden, jedyny werset stanowi podstawę dla jednej z absolutnie najważniejszych doktryn dla wiernych Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich, zwanych powszechnie mormonami. Wierzą oni, że można ochrzcić się dowolną ilość razy: za każdym razem w imieniu kogoś innego, kto „nie zdążył” lub nie chciał się ochrzcić za życia, lub nawet nie miał pojęcia o tym, że jest coś takiego jak chrzest. Mormoni znani są z tego, że bardzo pilnie studiują wszelkiego rodzaju genealogie; są przekonani, że w ten sposób można ustalić dane wszystkich osób, które kiedykolwiek żyły na świecie, a następnie przyjąć chrzest w ich imieniu.

Nie wiem, jak to robią mormoni w 21. wieku, ale początki tej praktyki (wieki temu, gdy nikt jeszcze nie słyszał o mormonach) były dość tragicomiczne, czy nawet makabryczne. Otóż, jeżeli chciano ochrzcić jakiegoś nieboszczyka, to po prostu wyciągano go fizycznie z grobu. Następnie kładziono delikwenta na łóżku, pod które wchodził osobnik przyjmujący za niego chrzest. Potem kapłan, czy inny uprawniony wygłaszał odpowiednią formułkę i zwracał się do leżącego na łóżku trupa z pytaniem, czy chce zostać ochrzczony. Wtedy osobnik leżący pod łóżkiem odpowiadał w imieniu tamtego, że i owszem, chce. Następowo wówczas pochłapanie wodą, no i oczywiście powtórny pochówek.

Wróćmy jednak do Biblii. Wydaje się, że klucz do wyjaśnienia tajemniczego wersetu może kryć się w słowach Jezusa zapisanych przez Łukasza i Marka:

Chrztem mam być ochrzczony i jakże jestem udreńczony, aż się to dopełni.

(Łk 12,50 BW)

Jezus im odparł: Nie wiecie, o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który ja mam pić, albo przyjmując chrzest, którym ja mam być ochrzczony? Odpowiedzieli mu: Możemy. Lecz Jezus rzekł do nich: Kielich, który ja mam pić, pić będziecie; i chrzest, który ja mam przyjmując, wy również przyjmiecie.

(Mk 10,38-39 BT)

Ważny jest oczywiście kontekst tych wypowiedzi. U Łukasza Jezus mówi o tym, co ma nastąpić i zapowiadających to znakach czasu; daje też przestrogi dotyczące czujności. Ustęp z Ewangelii Marka również dotyczy przyszłości. Jezus zwraca się do synów Zebedeusza, Jakuba i Jana, którzy łudzili się, że dzięki znajomości z Jezusem, uda im się „załatwić” jakieś dobre miejsce w przyszłym królestwie. Odpowiadając im, Pan ostrzega ich, żeby nie spodziewali się jakiejś sielanki: zanim dostąpią królestwa, będą musieli wiele wycierpieć. Tak

się też zresztą stało: Jakub został skazany na śmierć przez Heroda Agryppę w roku 44 (Dz 12,2); Jan też cierpiał z powodu Jezusa, został m.in. zesłany na wyspę Patmos (Ap 1,9).

W obu tych sytuacjach Jezus posługuje się „chrztem” jako symbolem męki, czekającego go cierpienia. Wydaje się, że podobnie rozumie „chrzest” apostoł Paweł w omawianym wersecie. Możemy więc domyślać się, że przyjmowanie chrztu [za zmarłych] to narażenie się na wszelkiego rodzaju męki, cierpienia i prześladowania. Jest to zresztą powiedziane wprost w następnym wersecie: *Po co też i my wystawiamy się na niebezpieczeństwo każdej godziny?* (1 Kor 15,30) O tym, że na chrześcijan w pierwszym wieku nieustannie czyhały jakieś niebezpieczeństwa, apostoł Paweł pisze też w innych miejscach, m.in. w Liście do Rzymian 8,35 i w 2 Liście do Koryntian 11,26.

Domyślamy się już, co oznacza tutaj przyjmowanie chrztu, lecz pojawia się kolejne pytanie: Kim są owi umarli? Rozważmy dwa wersety. Oto słowa samego Pana Jezusa zapisane w Ewangelii Łukasza 9,60:

Niech umarli grzebią swoich umarłych, a ty idź i głosź królestwo Boże (UBG).

A oto, co napisał apostoł Paweł do Efezjan:

I to wtedy, gdy byliśmy umarli w grzechach, ożywił nas razem z Chrystusem.

(Ef 2,5 UBG)

Jak wyraźnie widać, słowo „umarli” może być używane zarówno w sensie dosłownym, fizycznym, jak też w sensie przenośnym. Jako figura retoryczna oznacza ludzi pogrążonych w grzechach, przywiązanych do doczesnego świata. Takim właśnie ludziom apostołowie głosili dobrą nowinę – i to z narażeniem życia. I tu znowu pojawia się pytanie: Po co głosić ewangelię i narażać się na prześladowania, cierpienia czy utratę życia? Po co przyjmować chrzest cierpienia za ten umierający świat pogrążony w grzechu? Istotnie, nie miałoby to większego sensu, gdyby nie jedna ważna rzecz – zmartwychwstanie. Owszem, warto głosić ewangelię i nawracać ludzi, bo czyniąc to dajemy im nadzieję życia wiecznego – po zmartwychwstaniu oczywiście. Również my sami, jeżeli utracimy życie z powodu naszego Pana, Jezusa Chrystusa, możemy ufać, że zostanie nam to policzone za sprawiedliwość i otrzymamy nagrodę w postaci nie kończącego się życia. Jednak bez zmartwychwstania nie ma to wszystko sensu: skoro i tak wszyscy pomrzemy, to jedźmy, pijmy i weselmy się, zamiast cierpieć prześladowania. Taka właśnie mogła być postawa saduceuszy, którzy nie wierzyli w zmartwychwstanie. I to właśnie do nich jest zapewne skierowana ta aluzja zawarta w omawianym fragmencie, łącznie z owym „trudnym” werseciem.

Jacek Szczeciński, 05’2012

[Przygotowując niniejszy artykuł czerpałem obficie z notatek z wykładu brata Rogera Lewisa z eklezji Christchurch (Nowa Zelandia).]

Użyte skróty: BT – Biblia Tysiąclecia; BW – Biblia Warszawska; UBG – Współczesna Biblia Gdańska (NT)